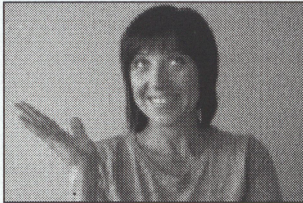




Praca nad budowaniem legendy

- To jest nieduża rola, ale już związana z piękną tradycją - w filmie wystąpiła w niej wspaniała Irena Kwiatkowska. Mam słabość do tej aktorki, cenię klimat panujący w Teatrze Syrena i czuję się sentymentalnie związana z tym miejscem - mówi HANNA ŚLESZYŃSKA, przed premierą "Hallo Szpicbródka..." w Teatrze Syrena w Warszawie.



«Bufetowa Makowska to jedna z najbarwniejszych postaci filmu Janusza Reszewskiego i Mieczysława Jahody. Choć pierwotnie napisana jako mała rólka, swoją wagę zawdzięcza niedoścignionej Irenie Kwiatkowskiej i jej brawurowemu wykonaniu piosenki "Roztańczone nogi".

Michał Smolis: W jubileuszowej premierze Teatru Syrena - scenicznej adaptacji musicalu "Hallo Szpicbródka" zagra Pani postać bufetowej.

HANNA ŚLESZYŃSKA: To jest nieduża rola, ale już związana z piękną tradycją - w filmie wystąpiła w niej wspaniała Irena Kwiatkowska. Mam słabość do tej aktorki, cenię klimat panujący w Teatrze Syrena i czuję się sentymentalnie związana z tym miejscem. Zawsze też chętnie biorę udział w muzycznych przedstawieniach, od nich zaczęła się moja aktorska kariera. W Teatrze Komedia grałam w bardzo różnych formach teatru muzycznego: z jednej strony - "Happy End" Bertolda Brechta i Dorothy Lane, a z drugiej - "Kram z piosenkami" Leona Schillera. Dziś z uwagą przyglądam się przedstawieniom, które reżyseruje Wojtek Kościelniak, szukający nowego stylu polskiego teatru muzycznego.

Wspomniała Pani Irenę Kwiatkowską, której setną rocznicę urodzin właśnie obchodzimy w Teatrze Syrena, przy okazji wystawy poświęconej aktorce. Występowała Pani u jej boku. Czy korzysta Pani teraz z tego, czego się przy niej nauczyła?

- Irena Kwiatkowska pozostaje dla mnie niedościgłym wzorem aktorstwa komediowego. Z jednej strony jej gra opierała się na prawdzie psychologicznej, realizmie; ale z drugiej - zawsze dobudowała dodatkowe piętro abstrakcji. Jej reakcje sceniczne zaskakiwały widza, były absurdalne, śmieszne do bólu, ale równocześnie wiarygodne. Bardzo trudno to opisać, jeszcze trudniej naśladować, ale ja to czuję. Pamiętam, kiedy pierwszy raz ją zobaczyłam na scenie. Byłam wtedy licealistką. Irena Kwiatkowska występowała w Teatrze Nowym w przedstawieniu "Dorożka Hermenegildy", opartym na tekstach Gałczyńskiego. Wykonywała piosenkę o maszynce do mielenia mięsa i o żelazku. To było arcydzieło!

Pięć lat temu grała już Pani w innym przedstawieniu jubileuszowym Teatru Syrena: "Powróćmy jak za dawnych lat". Zastanawia się Pani nad tradycją tego miejsca, krążącymi tutaj duchami Pani wielkich poprzedników?

- Nie myślę o duchach, chyba że sama znalazłabym się w Teatrze Syrena w nocy. Kiedy tutaj gram i czekam za kulisami na moje wejście na scenę, oglądam zdjęcia z dawnych przedstawień, które wiszą na korytarzu. Patrę na Dymśkę, Sempolińskiego, Bielicką, Halamę i zastanawiam się, czy również moje pokolenie zapisze się w pamięci widowni, czy my przejdziemy do teatralnej legendy.

W repertuarze Teatru Syrena od trzech lat utrzymuje się "Akompaniator", współczesna sztuka Anny Burzyńskiej, gdzie gra Pani, obok Jana Jankowskiego w roli tytułowej, śpiewaczkę operową. Nie tylko Pani gra, ale jeszcze do tego wykonuje operowe arie.

- To jest moje ukochane przedstawienie. Reżyserowi Grzegorzowi Chrapkiewiczowi bardzo zależało, żeby na scenie zaistniał prawdziwy śpiew operowy. Nie wierzyłam, że dam radę, ale podjęłam wyzwanie. Brałam korepetycje u Ewy Iżykowskiej i dzięki pracy nad głosem mogę od czasu do czasu - mimo ogromnej tremy - wykonać arie operową.»

"Praca nad budowaniem legendy"

Michał Smolis

Polska Metropolia Warszawska nr 82/12.10

12-12-2012

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego